



Równość to gra zespołowa

Jak włączać osoby LGBTQIA w sport

Równość to gra zespołowa

Jak włączać osoby LGBTQIA w sport



Osoby autorskie

Joanna Burzydło

Miko Czerwiński

Artur Maciejewski

Projekt graficzny i skład

Artur Maciejewski

Warszawa 2026



„Przeciwdziałanie dyskryminacji poprzez sport” to ogólnopolska inicjatywa realizowana przez Fundację Równość.org.pl we współpracy z Ambasadą Francji w Polsce, Alliance Française oraz Sport Friendly Project.

Projekt jest współfinansowany przez Ministerstwo Europy i Spraw Zagranicznych Republiki Francuskiej (Ministère de l'Europe et des Affaires étrangères – MEAE) w ramach programu Fonds Équipe France – Résilience (FEF-R) 2025–2026.

Zdjęcia w tej publikacji są częścią projektu Sport Friendly pod kierownictwem artystycznym Emiliena Buffarda we współpracy z osobami fotografującymi: Adamem Markowskim, Agatą Kubis, Danielem Wichicielem i Jackiem Danielem.

Spis treści

- 7 Wchodząc na boisko
- 13 Słowa, które zostają na całe życie
- 17 Duma na macie, na korcie, na boisku
- 21 Powiedzcie nam co mamy robić
- 25 Nie bój się zapytać
- 29 Zmiana to sztafeta

Laura

AKS ZŁY, Warszawa



Wchodząc na boisko

Sytuacja osób LGBTQIA w sporcie w Polsce jest niedostatecznie zbadana i opisana. Do niedawna był to temat praktycznie nieobecny w polskich realiach społecznych, w mediach, publikacjach naukowych czy dyskursie politycznym.

Jednak w ostatnich latach, głównie za sprawą igrzysk olimpijskich i pojawiającego się tematu interplciowości zawodniczek czy pierwszych w naszym kraju coming outów profesjonalnych sportsmenek i zawodowego sportowca, pojawiła się szansa na poruszenie tematu sytuacji osób LGBTQIA uprawiających sport w dyskusji publicznej, a przede wszystkim podjęcie go w środowisku sportowym.

W dotychczasowych, bardzo nielicznych badaniach dotyczących dyskryminacji w sporcie temat wykluczenia i braku widoczności osób LGBTQIA w zasadzie nie występuje. Pojawia się w kilku publikacjach z dziedziny socjologii sportu w powiązaniu z tematem dyskryminacji ze względu na płeć.

Jedną z pierwszych prac dotyczących dyskryminacji i wykluczenia w sporcie to ekspertyza socjologiczna z 2014 r. pt. „Bariery równouprawnienia płci w sporcie”¹ wykonana przez prof. Renatę Włoch i studencki zespół badawczy. Jest to szczegółowy opis kwestii nierówności płci w sporcie.

Nowsza praca, która porusza kwestie osób LGBTQIA i dotyczy języka dyskryminującego, wykluczającego w sporcie oraz

1 Renata Włoch, **Bariery równouprawnienia płci w sporcie: streszczenie**, Warszawa 2014.

mediach sportowych, to publikacja Fundacji dla Wolności pt. „Jak pisać i mówić o kobietach i osobach LGBTQIA w sporcie”².

Publikacja zawiera część teoretyczną, z zebraną i dostępną wiedzą na temat obecności (czy nieobecności) kobiet i osób LGBTQIA w sporcie oraz ich reprezentację w mediach. Część zasadnicza zawiera rozdziały o seksizmie i mizoginii, lesbofobii, transfobii obecnych w sporcie oraz sposoby przeciwdziałania, dobre praktyki i doniesienia z badań, sugestie i rekomendacje autorek. Jest to praca o tyle ważna, że skierowana jest do dziennikarzy, ponieważ temat dyskryminacji w sporcie ze względu na płeć, tożsamość płciową czy orientację seksualną bardzo często pozostaje w kręgu zainteresowań mediów. W pracy tej autorki w sposób zasadny wyróżniły stereotypy, które przyczyniają się do odmiennego traktowania osób LGBTQIA czy cis-hetero kobiet w sporcie. Wskazały, że sport od zawsze uważany był za domenę mężczyzn, a stereotypowy podział na dyscypliny „kobiece” i „męskie” powoduje, że kwestionuje się tożsamość płciową czy seksualność osób uprawiających dyscypliny „niezgodne” z ich płcią. Jak przyznają, siła i wytrzymałość symbolicznie łączy się z męską cis-heteroseksualnością, dlatego też osoby LGBTQIA, a zwłaszcza osoby trans- i interpłciowe w sportach kobiecych, nadal doświadczają ogromnej dyskryminacji.

W sporcie dokonuje się ostrego, binarnego podziału płci, co umacnia „naturalizowanie” różnic płciowych. Podział ten stwarza wykluczenie, dystansowanie czy kulturę ciszy wokół osób LGBTQIA, co wzmacnia przekonanie o „normalności” cis-heteroseksualności w sporcie i „inności” osób LGBTQIA. W polskich badaniach podkreśla się także, że nadal istnieją stereotypowe przekonania o męskiej dominacji w sporcie, co prowadzi do stereotypizowania zawodniczek, które postrzegane są jako osoby homoseksualne, ponieważ uważa się ich zachowanie za niewłaściwe dla kobiet. Powyższe badania wykazały także, że osoby LGBTQIA doświadczają aż w 82% homofobicznego bądź transfobicznego języka, 54% badanych gejów i 36% lesbijek czuje się niemiłe widzianymi w sporcie, a 41% osób biorących udział w badaniu doświadczyło słownej homofobii podczas uprawiania sportu.

2 Natalia Organista, Ewa Rutkowska, Susanna Andrei, **Jak pisać i mówić o kobietach i osobach LGBT+ w sporcie**, Warszawa 2022.

Od kilku lat tematem dyskryminacji w sporcie zajmuje się Fundacja Fair Fem – fundacja na rzecz równości w sporcie, która szczególną uwagę zwraca na marginalizowanie kobiet w sporcie, a także na sytuację osób LGBTQIA. Z badań przeprowadzonych przez Fundację w 2023 roku wśród studentów I roku Wychowania Fizycznego AWF Kraków wynika, że respondenci to głównie w pełni sprawni mężczyźni, dla których kwestie nierówności czy braku dostępności nie są istotne lub ich nie dotyczą, co sprawia, że nie dostrzegają tych problemów. Działania podejmowane przez fundację wynikają z niedostatecznego stanu badań w Polsce na temat dyskryminacji płciowej oraz tożsamości płciowej w sporcie.

Zespół Fundacji Fair Fem w latach 2024–2025 przeprowadził badania dotyczące dyskryminacji ze względu na trzy przesłanki, tj. płeć, orientację seksualną i tożsamość płciową, w środowisku wyższych uczelni sportowych oraz analizę związków sportowych pod kątem obecności standardów antydyskryminacyjnych. Efektem powyższego są dwa raporty dotyczące dyskryminacji w środowisku uczelni sportowych oraz w polskich związkach sportowych³.

Wyniki badania wskazują, że żarty dotyczące osób LGBTQIA w sporcie są silnie powiązane z tradycyjnymi stereotypami płciowymi i seksualnymi. Żarty najczęściej kierowane były wobec kobiet – odnotowano je w ośmiu przypadkach, podczas gdy wobec mężczyzn pojawiały się one w odpowiedziach osób badanych zdecydowanie rzadziej, bo tylko dwukrotnie. Warto podkreślić, że zdecydowana większość respondentów i respondentek nie doświadczyła tego typu zachowań i nie spotkała się z żartami o osobach LGBTQIA w swoim środowisku sportowym. W przypadku żartów dotyczących osób transpłciowych odnotowano podobną częstotliwość odpowiedzi wobec kobiet i mężczyzn. Jednak, analogicznie jak w poprzednich kategoriach, większość (16 osób) badanych nie spotkała się lub nie doświadczyła żartów o osobach transpłciowych w klubie czy drużynie. Analiza ta pokazuje, że choć żarty dotyczące osób LGBTQIA nie są zjawiskiem powszechnym w środowiskach sportowych, to jednak ich występowanie jest wyraźnie powiązane z płcią adresatów i odzwierciedla głęboko

3 **Projekt Building Bridges**, <https://fundacjafairfem.org.pl/nasze-projekty/projekt-building-bridges/> [dostęp: 30.06.2026].

zakorzenione stereotypy dotyczące kobiet i mężczyzn. Nawet pojedyncze przypadki tego typu zachowań mogą wpływać na atmosferę w grupie oraz poczucie bezpieczeństwa i akceptacji jej członków.

Spośród nielicznych odpowiedzi wskazujących na występowanie niepożądanych zachowań znalazły się przypadki niestosownych, często homofobicznych komentarzy, obgadywania osób LGBTQIA za ich plecami oraz stereotypizujących porównań i założeń dotyczących orientacji seksualnej. Wskazano na przypadki wyśmiewania, uszczypliwych komentarzy oraz wytykania palcami osób o innej orientacji seksualnej. Zwrócono uwagę na odczuwalną niechęć wobec osób homoseksualnych w większych grupach, wyrażoną poprzez zachowania lub komentarze innych osób. W jednej z odpowiedzi zauważono, że osoby homoseksualne są „obserwowane wzrokiem”, co może wskazywać na subtelniejsze formy stygmatyzacji. Opisano także sytuacje odsuwania osoby LGBT+ przez członków i członkinie drużyny, zwłaszcza po zakończonych treningach lub zawodach. Kilko respondentów podkreśliło, że nie spotkało się z sytuacjami dotyczącymi osób transpłciowych lub niebinarnych, natomiast w przypadku osób homoseksualnych pojawiały się wyśmiewanie i stereotypizacja.

Badania przeprowadzone wśród osób przynależących do drużyn sportowych ujawniły złożony charakter zjawisk dyskryminacyjnych, obejmujących zarówno systemowe nierówności, jak i bezpośrednie przejawy wykluczenia społecznego. Wyniki wskazują na istotne różnice w traktowaniu kobiet i mężczyzn, a także na ograniczoną widoczność osób LGBTQIA w analizowanym środowisku. Kluczowe obszary problemowe obejmują nierówny dostęp do zasobów, seksistowskie komentarze, przemoc psychiczną oraz brak instytucjonalnego wsparcia.

Choć większość respondentów i respondentek nie zaobserwowała lub nie doświadczyła przejawów wykluczania czy nierównego traktowania osób LGBTQIA w środowisku sportowym (co może wskazywać na relatywnie niską widoczność tego typu zjawisk w badanej próbie lub na niewielką liczbę osób LGBTQIA w drużynach), to jednak pojedyncze zgłoszenia potwierdzają istnienie homofobicznych i wykluczających zachowań. Zjawiska

te przyjmują zarówno formy jawne (wyśmiewanie, izolacja, komentarze), jak i subtelniejsze (sygnaty wzrokowe, dystans społeczny).

Warto zauważyć, że brak widoczności osób transpłciowych i niebinarnych w odpowiedziach może wynikać z ich niewielkiej liczby w badanej próbie lub z nieujawniania swojej tożsamości. Jednocześnie niska liczba zgłoszeń może wskazywać na niewystarczającą widoczność osób LGBTQIA w drużynach lub na brak otwartości w ujawnianiu swojej tożsamości. Zjawiska te wymagają dalszych badań oraz działań edukacyjnych i antydyskryminacyjnych, mających na celu budowanie bardziej otwartego i inkluzyjnego środowiska sportowego.

Podobne wnioski płyną z badań przedstawionych w raporcie dotyczącym uczelni sportowych w Polsce. W środowisku uczelni sportowych wskazywano na sytuacje przemocowych zachowań wobec osób LGBTQIA; w kilku wypowiedziach opisano przypadki wyśmiewania, hejtu, izolowania. W odpowiedziach wyraźnie zaznacza się problem seksistowskich uwag i żartów, które częściej kierowane są do kobiet, a także niepożądanych zachowań o podtekście erotycznym ze strony kadry dydaktycznej.

Wyniki wskazują na konieczność dalszych działań na rzecz równości, edukacji antydyskryminacyjnej i budowania otwartego środowiska sportowego. Kluczowe pozostaje także upowszechnianie wiedzy o dostępnych procedurach wsparcia i przeciwdziałania dyskryminacji. Osoby badane podkreślały potrzebę edukacji antydyskryminacyjnej, większej transparentności działań uczelni czy klubu oraz promowania równości i wsparcia dla wszystkich grup. Wiele z ankietowanych osób nie posiada wiedzy o formalnych procedurach wsparcia w sytuacji dyskryminacji, co wskazuje na konieczność poprawy komunikacji i dostępności informacji w tym zakresie. Wskazane jest wprowadzenie jasnych i dostępnych procedur oraz wyznaczenie konkretnej osoby lub jednostki na uczelni czy w klubie sportowym, do której mogłyby zgłaszać się osoby doświadczające dyskryminacji.

Kamil & Vasiliy

Dragon Balls, Kraków



Słowa, które zostają na całe życie

Maria José Martínez-Patiño biegła w sztafecie na 60 metrów przez płotki. W 1985 roku, tuż przed mistrzostwami Hiszpanii, zapomniała zabrać na zawody certyfikat potwierdzający, że jest kobietą, dokument wymagany wówczas od zawodniczek, wydawany po teście chromosomowym. Powtórzyła badanie na miejscu. Wynik okazał się inny niż poprzednio. Z dnia na dzień straciła prawo startu, chłopaka, oraz miejsce w ośrodku przygotowań olimpijskich w Madrycie. Lata później powiedziała, że musiała publicznie udowadniać całemu światu, że jest kobietą, i że to piętno zostaje z człowiekiem na resztę życia. Nie mówiła o przepisach federacji. Mówiła o tym, jak to jest czytać o sobie w gazetach. Między innymi tę historię przytacza w swojej publikacji Fundacja Interakcja zwracając uwagę na nagonkę medialną wycelowaną w osoby interplciowe w sporcie⁴.

To dobry punkt wyjścia do rozmowy o tym, jak piszemy o osobach LGBT+ w sporcie. Bo zbyt łatwo traktujemy ten temat jako spór o terminologię. Tymczasem to nie jest spór o słowa. To spór o to, czy w naszych tekstach ktoś jest człowiekiem, czy tylko „przypadkiem” i „kontrowersją”.

Dziennikarstwo sportowe uwielbia kontrowersje, bo się klikają, bo dają temat na kolejny dzień, bo pozwalają zestawić dwie strony i umyć ręce od oceny. Problem w tym, że w przypadku osób LGBT+ w sporcie ta „kontrowersja” bardzo często jest fikcją, którą sami tworzymy przez sposób opisu. Jak podnosi Fundacja Interakcja powtarzającym się grzechem mediów jest przypisywanie osobom transplciowym i interplciowym włatki

4 Fundacja Interakcja, **Interplciowość w sporcie**, 2025.

„tematu budzącego kontrowersje”, a potem budowanie materiału na sztucznie symetrycznej opozycji, pokazując z jednej strony głos zawodniczki kontra głos kogoś, kto jej odmawia prawa do bycia kobietą. To nie jest równowaga dziennikarska. To decyzja redakcyjna, żeby zrobić z czyjegoś życia spór do rozstrzygnięcia przez czytelników w komentarzach.

Podobny mechanizm od lat działa wobec kobiet w sporcie w ogóle, tyle że mniej się o nim mówi. Autorki wspomnianego wcześniej poradnika Fundacji dla Wolności piszą wprost o „miecie lesbijki w sporcie”, stereotypie, który przez dekady służył do korygowania zachowań uznawanych za niewłaściwe dla kobiet⁵. Efekt jest ten sam: zamiast pisać o wyniku, piszemy o ciele, o wyglądzie, o domniemanej orientacji. Zamiast „jak zagrała”, mamy „czy na pewno jest kobietą”. Podobnym spostrzeżeniem podzieliła się z nami olimpijka Aleksandra Jarmolińska, gdy zwróciła uwagę, że więcej wywiadów udzielała w związku ze swoją płcią i tożsamością, niż ze sportem który uprawia⁶.

Łatwo powiedzieć, że to „tylko język” i że przesadzamy z wagą słów. Ale Fundacja Interakcja przytacza cytaty, które pokazują, jak dosłownie ta cena bywa płacona⁷. Santhi Soundarajan po upokorzeniu związanym z testem płci trafiła do szpitala po próbie samobójczej. Indyjska biegaczka Pratima Gaonkar odebrała sobie życie po tym, jak trener powiedział jej, że władze sportowe zainteresowały się jej ciałem. Caster Semenya mówiła o naruszeniu swojego prawa do godności i prywatności. To nie są odosobnione przypadki – to wzór, który powtarza się od dekad, od czasów „nagich parad” przed komisjami medycznymi po dzisiejsze nagłówki.

Nie piszemy tych tekstów sami dla siebie. Piszemy je dla ludzi, którzy w danym momencie czytają o sobie – i dla znacznie większej grupy osób, które nigdy nie zostaną zawodowymi sportowcami, ale codziennie mierzą się z podobną niechęcią w swoim lokalnym klubie czy na szkolnym WF-ie. Sposób, w jaki media mówią o Kłobukowskiej, Semenyi czy Skorupie, uczy odbiorców, jak wolno myśleć o koleżance z drużyny, która nie

5 N. Organista, E. Rutkowska, S. Andrej, dz. cyt.

6 **Ex aequo. LGBTQIA w sporcie: rozmowa z Aleksandrą Jarmolińską**, <https://www.youtube.com/watch?v=sS2gqpVi4C8> [dostęp: 30.06.2026].

7 Fundacja Interakcja, dz. cyt.

pasuje do przyjętego wzorca kobiecości.

Nie chodzi o to, żeby się bać pisać o tym temacie albo unikać go z ostrożności, bo to również jest forma szkody, którą ekspertki nazywają „kulturą ciszy”⁸: przemilczanie orientacji czy tożsamości płciowej zawodniczek i zawodników, jakby to była wstydliva tajemnica, a nie zwykły fakt z ich życia, ze względu na możliwość negatywnych konsekwencji. Wszelkie przejawy dyskryminacji w sporcie, takie jak homofobia, transfobia, wykluczenie czy kultura ciszy wpływają negatywnie na osoby LGBTQIA w sporcie, które często modyfikują swoje zachowania, aby nie być „podejrzaną” osobą LGBTQIA i nie być napiętnowanym. Homoseksualność mężczyzn, częściej niż kobiet, sprawia, że nie ujawniają oni swej orientacji, zwłaszcza w „męskich” dyscyplinach sportu, najczęściej w sportach zespołowych. Homoseksualność zaburza więź pomiędzy mężczyznami w sporcie, a wizerunkiem geja kwestionuje jego męskość. Ponadto homoseksualni zawodnicy nie mogą być „sportowcami”, ponieważ postrzegani są jako słabi i delikatni, co jest sprzeczne z zasadami sportu, gdzie dominuje walka, rywalizacja i brutalność. Chodzi o coś dokładnie odwrotnego niż milczenie czy strach. Chodzi o uważność. O to, żeby zanim wyślemy tekst do redakcji, zapytać: czy piszę o wyniku, czy o ciele? Czy oddaję głos osobie, o której piszę, czy tylko komentatorom w internecie? Czy buduję kontrowersję, której naprawdę nie ma?

Redakcje mają w tej sprawie realną władzę, i to większą, niż nam się wydaje. To one decydują, czy sport kobiecy w ogóle się pojawia w mediach, czy piłkarka jest przedstawiana przez pryzmat gry, czy przez pryzmat plotek, czy zawodniczka z innymi cechami płciowymi jest bohaterką swojej dyscypliny, czy tylko „przypadkiem medycznym”. To wybór, który podejmujemy przy każdym tekście, nawet jeśli rzadko myślimy o nim w takich kategoriach.

Warto na koniec wrócić do pytania, które w swojej publikacji stawiają autorki Fundacji dla Wolności: skoro mogę świadomie zdecydować, żeby nie krzywdzić kogoś swoimi słowami, to dlaczego miałbym tego nie zrobić? To niewielki wysiłek z naszej strony. Dla kogoś po drugiej stronie tekstu bywa różnicą między tym, czy czuje się częścią sportu, czy jego przedmiotem.

8 N. Organista, E. Rutkowska, S. Andrei, dz. cyt.

Ewa & Karolina

Joga Głosu, Warszawa



Duma na macie, na korcie, na boisku

Boisko to z pozoru najbardziej demokratyczna przestrzeń, jaką wymyśliło nowoczesne społeczeństwo. Każdy może wejść, każdy może zagrać. W teorii. W praktyce boisko bywa też miejscem, w którym najszybciej i najboleśniej uczymy się, kto „pasuje”, a kto nie.

Właśnie od tego napięcia wyszła międzynarodowa wystawa fotograficzna „Sport Friendly: gra różnorodności”, przygotowana pod kierownictwem artystycznym Emiliena Buffarda, we współpracy z fotografami Adamem Markowskim, Agatą Kubis, Danielem Wichicielem i Jackiem Danielem. Punktem wyjścia było proste, ale niewygodne spostrzeżenie: sport jest zwierciadłem społeczeństwa. Odbija się w nim wszystko, co dobre w tym wspólnocie czy nauka przez zabawę. Niestety ale skupia też wszystko, co wciąż nierozwiązane jak rasizm, seksizm, homofobia czy transfobia. Celem projektu jest pokazać sport inkluzywny, dać widoczność grupom sportowym z całego świata, które na nowo definiują to, czym „sport” w ogóle jest miejscem, gdzie liczy się orientacja do bramki, a nie orientacja seksualna.

Zdjęcia są jednak tylko połową historii. Drugą, może ważniejszą, są słowa, bo obok fotografii uczestnicy i uczestniczki projektu dzielą się tym, czym jest dla nich duma. I to właśnie te zdania, często niewygodne, czasem niepewne, za to szczere do bólu, mówią więcej niż niejeden komentarz eksperta. Dla nas szczególnie ważne są te głosy osób uprawiających sport z Polski.

Kamil pamięta szkolny WF, na którym usłyszał, że rusza się „jak baba” i jak próba grania w piłkę z kolegami zamieniła się w poczucie obcości, a potem w zniechęcenie do jakiegokolwiek ruchu na długie lata. Dziś ćwiczy jogę w małej, otwartej grupie i pisze, że wreszcie „mamy tu swoje miejsce”. Między tymi dwoma zdaniemiami mieści się cała diagnoza problemu, który próbujemy nazwać: sport potrafi wykluczać równie skutecznie, co łączyć. A wszystko zależy od tego, kto ustala zasady gry.

Bo bezpieczeństwo, o którym mowa, to nie jest luksus ani dodatek. Tomasz, siatkarz, pisze wprost, że trening daje mu poczucie przynależności, bo nie musi się bać odrzucenia ani hejtu, z którym mierzy się na co dzień. Sylwester dodaje, że współtworzenie „tęczowego sportu w Polsce” to dla niego duma sama w sobie bo pozwala rozwijać umiejętności bez patrzenia przez ramię.

Czasem ta duma ma gorzki posmak. Ewa, taterniczka, zastrzega od razu: jej duma „nie jest kolorową sprawą”. To codzienna walka o przetrwanie w kraju, w którym na ulicy słyszy się słowa, których nie da się już nazwać niewinną złośliwością. W jej relacji sporty, które uprawia jak wspinaczka czy joga, nie są ucieczką od tej rzeczywistości, tylko jednym z niewielu miejsc, gdzie można na chwilę odłożyć czujność, z którą chodzi się przez resztę dnia.

Inni piszą o dumie znacznie lżej, choć nie mniej prawdziwie. Kacper, reprezentujący swoją drużynę na turniejach siatkówki w Polsce i za granicą, mówi po prostu: dzielenie pasji z ludźmi daje przyjaźnie na lata, i to jest dla niego najcenniejsze. Agnieszka, praktykująca queerowe tango i queer jogę, opisuje te zajęcia jako miejsce, do którego „wchodzę i już. Jestem u siebie”. Bez rytuału tłumaczenia się, bez przygotowywania się na czyjś reakcję. Karolina z Rainbow Tennis ujmuje to najtrafniej: duma to dla niej nie chwalenie się, tylko brak potrzeby ukrywania się. Możliwość wyjścia na kort i niezastanawiania się, czy się pasuje.

To właśnie ta prostota, trening dwa razy w tygodniu, jak pisze Małgorzata z Rainbow Gym jest sednem tego, co wystawa próbowała uchwycić w kadrze. Duma nie zamieszkuje wyłącznie na paradach. Mieszka też na macie, na korcie, na siłowni, w garści kredy przed podejściem wspinaczkowym. Mieszka w

momentach tak zwyczajnych, że łatwo je przeoczyć, jeśli się nie szuka, a które dla wielu osób LGBTQIA są jedynymi momentami w tygodniu, kiedy ciało i tożsamość przestają się ze sobą kłócić.

Fotografie ze „Sport Friendly” pokazują ciała w przestrzeni sportowej, ale też przestrzeni, która może być wspólna i może być bezpieczna. A słowa spisane obok nich tłumaczą, dlaczego ten sport w ogóle jest możliwy i ile kosztowało dojście do miejsca, w którym można się poruszać swobodnie.

Krzysztof

Volup, Warszawa



Powiedzcie nam co mamy robić

Jest taki moment w każdej rozmowie o zmianie, w którym dobre chęci zderzają się z bezradnością. W Poznaniu, w sali Urzędu Miasta przy Placu Kolegiackim, taki moment nastąpił, kiedy przy jednym stole usiadły osoby reprezentujące tęcze kluby sportowe i przedstawiciel Wydziału Sportu. Nikt nikogo nie musiał przekonywać, że coś trzeba zrobić. Problem był inny: nikt nie do końca wiedział, co konkretnie.

W ramach projektu przeprowadzono szereg okrągłych stołów, czyli przestrzeni do spotkania i dialogu. Przestrzeni gdzie niejednokrotnie pierwszy raz przy stole usiadły osoby z samorządowych wydziałów sportu, uczelni i klubów sportowych, a także organizacji LGBTQIA oraz osób LGBTQIA uprawiających sport profesjonalnie i amatorsko. To właśnie w tych przestrzeniach w Katowicach, Lublinie, Poznaniu i Wrocławiu osoby pokazały, że mogą ze sobą razem działać na rzecz równości.

To ważne rozróżnienie, bo łatwo pomylić brak wiedzy z brakiem woli. Tymczasem z rozmów w Lublinie i Poznaniu wyłania się obraz samorządów i instytucji, które chcą dobrze, ale poruszają się po omacku. Przykładem jest miasto Poznań, które dofinansowuje Tęczy Puchar Polski w siatkówce, organizowany od czterech lat przez Klub Sportowy Orion i to konkretny, namacalny gest. Ale kiedy przychodzi pytanie o coś tak prozaicznego jak szatnia dla osoby niebinarnej, okazuje się, że nikt wcześniej nie musiał się nad tym zastanawiać, bo nikt wcześniej o to nie zapytał.

Podczas spotkania w Lublinie pada zdanie, które powinno się wydrukować i powiesić w każdym urzędzie zajmującym się sportem: sama deklaracja otwartości jest niewystarczająca, jeśli nie towarzyszą jej konkretne rozwiązania organizacyjne, przestrzenne i edukacyjne. Można ogłosić, że obiekt jest „dla wszystkich”, i jednocześnie mieć regulamin, który tej otwartości nigdzie nie zapisał.

Podobny obraz, tylko bardziej sformalizowany, wyłania się z innego spotkania. Padło tam pytanie, którego nikt wcześniej nie zadał głośno: czy po incydencie na Orliku, gdzie animator obiektu nie zrozumiał słowa „queerowy” i uznał je za nazwę drużyny, powstały jakiekolwiek materiały czy szkolenia dla pracowników obiektów sportowych? Odpowiedzi nie było, bo takich materiałów po prostu nie ma. Problemem nie było tam realne zagrożenie. Turniej odbył się spokojnie. Problemem był lęk animatora, wynikający wyłącznie z braku języka i przygotowania.

To bardzo pouczający przykład, bo pokazuje, że dobra wola bez wiedzy potrafi wyprodukować niepotrzebny strach po obu stronach, u organizatorki wydarzenia, która nie wie, czy zostanie przyjęta, i u pracownika obiektu, który nie wie, czego się spodziewać. Przedstawiciele samorządu wprost przyznawali, że dostęp do infrastruktury bywa trudny dla nowych grup niezależnie od tego, kogo zrzeszają. Niejednokrotnie problem jest prozaiczny, gdyż terminów jest mniej niż chętnych. Ale sama odmowa, podana bez wyjaśnienia zasad pierwszeństwa i bez wskazania alternatywy, łatwo zostaje odebrana jako niechęć, zwłaszcza przez grupy, które wcześniej doświadczyły odrzucenia.

Braki są tu bardzo konkretne. W dyskusjach wracał temat koniecznych szkoleń dla trenerów, nauczycieli WF, osób zarządzających obiektami. Znaczna część trenerów pracuje też jako nauczyciele WF-u, a kadra ta kształci się na AWF-ach. Miasto nie zarządza uczelniami, ale może inicjować kontakt i patronować współpracy czyli wpływać pośrednio tam, gdzie nie może bezpośrednio. A organizacje mogą zapewniać kluczowe szkolenia tak by rozwiewać wszelkie wątpliwości.

Jest w tym wszystkim coś rozczulająco ludzkiego. Ten moment, kiedy urzędnik czy animator obiektu szczerze pyta: dobrze, ale co mam konkretnie zrobić? Katowicki Wydział Sportu zaproponował odpowiedź, która brzmi trzeźwo i wykonalnie od razu: jedno dodatkowe pytanie jakościowe w istniejących już konkursach grantowych - jak podmiot zapewni bezpieczne i niedyskryminujące warunki udziału. Po prostu jedno pytanie, które zmusza do myślenia zawczasu, zamiast reagowania po incydencie.

Bo dobra wola bez wiedzy potrafi zbudować salę gimnastyczną z jedną szatnią „dla wszystkich”, która w praktyce nie jest bezpieczna dla nikogo. A wiedza bez woli zostaje na papierze. Potrzeba obu naraz, a najbardziej potrzeba do tego po prostu wspólnego siedzenia przy jednym stole, gotowości do przyznania się do niewiedzy i do zadania pytania, którego wcześniej nikt nie zadał.

Magda

Rainbow Tennis, Warszawa



Nie bój się zapytać

Jest coś fałszywie prostego w zdaniu „zapytaj, czego ludzie potrzebują”. Brzmi banalnie, prawie jak rada z poradnika motywacyjnego. A jednak z lubelskiego okrągłego stołu wyszło ono jako jedno z najbardziej praktycznych i najtrudniejszych do wdrożenia zaleceń, bo pytanie, żeby działało, musi być zadane we właściwym momencie, we właściwy sposób, i przez kogoś, komu się ufa.

Zacznijmy od tego, czego ludzie się boją, zanim jeszcze zaczną mówić o swoich potrzebach. W notatce z Lublina temat lęku wraca bez przerwy: lęku przed oceną, komentarzem, ostracyzmem, koniecznością tłumaczenia się z własnej tożsamości. Dla wielu osób sport nigdy nie był neutralną przestrzenią. Kojarzy się z rozbieraniem w szatni, z podziałem na drużyny „dziewczyń” i „chłopaków”, z bezlitosną, choć często nieświadomą kontrolą grupy nad tym, kto się „nadaje”.

I tu pojawia się sedno sprawy. W dyskusji padło zdanie, które przesuwa odpowiedzialność tam, gdzie powinna leżeć: to nie osoba narażona na wykluczenie ma się przystosować albo znaleźć odwagę, żeby wejść do sali. To instytucja taka jak szkoła, klub, uczelnia, powinna aktywnie tworzyć warunki uczestnictwa. Konkretnym przykładem jest rozmowa z uczniami i studentami na początku roku szkolnego czy akademickiego i zapytanie wprost, czego potrzebują, żeby wziąć udział w zajęciach WF. Nie po incydencie. Na starcie, zanim cokolwiek się wydarzy.

Katowickie spotkanie dorzuciło do tego pytania kolejną warstwę. Pytanie, które samo w sobie brzmi prowokacyjnie, ale było zadawane szczerze: skoro osoby LGBTQIA+ mogą grać w zwykłych, ogólnodostępnych turniejach, po co w ogóle organizować wydarzenia dedykowane społeczności? Odpowiedź, jaka padła ze strony stowarzyszenia organizującego Silesia Rainbow Cup, była prosta i trudna do podważenia: formalna możliwość udziału nie usuwa napięcia, autocenzury ani lęku przed oceną. Ludzie mogą teoretycznie wszędzie zagrać w tenisa. Pytanie brzmi, czy mogą zagrać bez ukrywania, z kim przyjechali, i bez kalkulowania, czy ich obecność zostanie potraktowana jako problem.

Jedna z uczestniczek dodała do tego coś jeszcze bardziej konkretnego: sport nie działa wyłącznie przez regulamin. Działa przez pytanie o życie prywatne zadane niechcący w szatni, przez reakcję trenera na komentarz, przez atmosferę, która albo pozwala być sobą, albo zmusza do noszenia maski przez całe dwie godziny treningu. Dlatego rekomendacja dla klubów brzmi niepozornie, ale precyzyjnie: pytać o potrzeby w sposób, który nie narusza prywatności. Dobre pytanie nie brzmi „czy jesteś trans?”. Brzmi raczej: „czy jest coś, co mogę zrobić, żeby ten trening był dla ciebie bardziej komfortowy?”. Dobre pytanie zostawia przestrzeń na odpowiedź „nie, wszystko gra”.

Pytanie o potrzeby to też pytanie o infrastrukturę gdzie znów wraca temat szatni i planowanych inwestycji. Nie chodzi o rewolucję w każdym klubie, tylko o prostą alternatywę: możliwość wyboru, a nie przymus. Trzecia, neutralna płciowo szatnia, możliwość samodzielnego przebrania się w innym miejscu lub czasie, jasna informacja na wejściu, że taka opcja istnieje.

Najtrudniejsze w tym wszystkim jest chyba to, że pytanie o potrzeby wymaga też gotowości na to, że odpowiedź czasem nie spodoba się pytającemu. Ale alternatywa, taka jak milczenie czy zakładanie z góry, że wszyscy potrzebują tego samego, kosztuje więcej. Kosztuje ludzi, którzy rezygnują z aktywności, zanim w ogóle spróbują wejść do sali. Kosztuje też pracowników obiektów, którzy z braku wiedzy reagują lękiem tam, gdzie wystarczyłoby zwykłe pytanie: w czym mogę pomóc?

Nie bój się zapytać. To rada prosta do wypowiedzenia i trudna do konsekwentnego stosowania. Ale, jak pokazują wszystkie spotkania, to właśnie od niej zaczyna się każda realna zmiana.

Mateusz

Orion, Poznań



Zmiana to sztafeta

Każda dobra rozmowa o zmianie kończy się tym samym pytaniem: dobra, ale co teraz? Okrągłe stoły nie miały ambicji napisania gotowej instrukcji obsługi inkluzywnego sportu. Miały za to wypracować coś równie cennego. Miały zbudować relacji i na ich przygotować konkretne, wypróbowane wskazówki, które można podać dalej. Poniżej układamy je według tego, kto i co może zrobić a tam, gdzie to pomaga, pokazujemy zależności: jeśli dany warunek jest spełniony, to określone działanie staje się możliwe.

Dla samorządów i urzędów miejskich:

- » Wprowadzić standardy dostępności już teraz np. poprzez neutralne płciowo lub dodatkowe szatnie, jasne regulaminy, preferencyjne stawki wynajmu dla organizacji równościowych.
- » Jeśli finansujecie sport publicznie, to dodajcie do konkursów jedno pytanie jakościowe: jak podmiot zapewni bezpieczne i niedyskryminujące warunki udziału.
- » Jeśli obiekt odmawia terminu nowej grupie, to odmowa musi zawierać powód, zasadę pierwszeństwa i wskazanie alternatywy. Sucha odmowa bez wyjaśnienia wzmacnia nieufność tam, gdzie grupa już wcześniej doświadczyła odrzucenia.
- » Przypisać istniejącej już jednostce urzędowej (np. pełnomocnik ds. równego traktowania czy rada ds. równego traktowania,) kompetencję do przyjmowania sygnałów o incydentach dyskryminacyjnych w sporcie i pilnowania, żeby żadne zgłoszenie nie zniknęło bez odpowiedzi.

- » Działać międzywydziałowo, gdyż sport osób LGBTQIA jest tematem na przecięciu sportu i rekreacji, zdrowia i polityk społecznych oraz działań równościowych.

Dla szkół i uczelni (w tym AWF-ów):

- » Rozmowa z uczącymi się o potrzebach na początku roku, możliwość używania imienia zgodnego z tożsamością w dokumentacji.
- » Jeśli miasto utrzymuje kontakt z lokalną uczelnią kształcącą kadry sportowe, to może zainicjować współpracę przy szkoleniach antidyskryminacyjnych dla kadry akademickiej, bo ta kadra kształci przyszłych trenerów i nauczycieli WF-u, którzy trafią potem do klubów i szkół.

Dla klubów sportowych i trenerów:

- » Jasne zasady antidyskryminacyjne komunikowane wprost, reagowanie na przemocowy język w momencie, kiedy się pojawia.
- » Jeśli klub ma kontrakty lub regulaminy wewnętrzne, to warto wpisać w nie konkretne zapisy pozwalające reagować na naruszenia. Przykładem może być klub Basket Women Zagłębie Sosnowiec, gdzie kontrakt daje formalne narzędzie, a nie tylko deklarację „u nas wszyscy są mile widziani”.
- » Korzystać z kanałów, które już istnieją: licencje trenerskie, odprawy sezonowe i regionalne związki sportowe mogą stać się gotowym miejscem na krótki moduł antidyskryminacyjny.

Dla organizacji pozarządowych i grup nieformalnych:

- » Queerowe organizacje nie zajmujące się sportem mogą być mostem w relacjach z decydentami. Mogą też wspierać młode organizacje sportowe LGBTQIA w rozwoju organizacyjnym.
- » Sieciujcie się, nawet jeśli na co dzień brakuje na to czasu. Pomysł ogólnopolskiej inicjatywy zrzeszającej sportowe organizacje queerowe rozkłada ciężar wypalenia na więcej barków.
- » Traktujcie elementy charytatywne czy wydarzenia nie jako dodatek promocyjny, tylko jako sposób wpisania wydarzenia w lokalną tkankę społeczną, gdyż to buduje zaufanie także poza samą społecznością.

- » Jeśli brakuje wam dostępu do obiektu lub decydentów, to warto pytać wprost o zasady pierwszeństwa i terminy alternatywne, zamiast zakładać z góry niechęć. Czasem to naprawdę tylko kwestia przecięzonego kalendarza hali.

Kluczowym dla wszystkich podmiotów powyżej jest jednak jedna kwestia - nie projektujcie rozwiązań dla ludzi bez ludzi. Włączajcie osoby z doświadczeniem wykluczenia w projektowanie działań, zamiast konsultować gotowe już rozwiązania po ich wdrożeniu. To różnica między sportem, który mówi „jesteście mile widziani”, a sportem, który rzeczywiście był budowany z myślą o tym, kto wcześniej nie miał w nim miejsca.

Żadna z tych rekomendacji nie jest szczególnie skomplikowana z osobna. Razem składają się na coś, co można nazwać kulturą. Kulturą sportu, w którym bezpieczeństwo i dostępność nie są dodatkiem dla tych, którzy akurat mają szczęście, tylko podstawowym warunkiem uczestnictwa dla wszystkich.

